

Zaufanie

Zaufanie jest podstawą każdej społeczności od tak małej, jak rodzina, po tak dużą, jak naród. Uderzenie w zaufanie, to uderzenie we wspólnotę. Terrorysty zabijają niewinnych przedstawicieli społeczeństwa, aby podważyć zaufanie całego społeczeństwa do państwa, wpoić obywatelom wątpliwość, czy państwo zdoła zapewnić im bezpieczeństwo. Terrorysty liczą na to, że osłabione państwo spełni ich żądania, byle tylko powstrzymać zabijanie niewinnych ludzi. Klasyczne zasady walki z przestępczością w przypadku terroryzmu zawodzą. Fundamentalną zasadą jest karanie winnych po popełnieniu przez nich przestępstwa. Nie można jednak ukarać winnego samobójczego zamachu na niewinnych ludzi, który zginął z własnych rąk. Dlatego trzeba zapobiegać takim zamachom, a żeby zapobiegać, trzeba wyprzedzająco wiedzieć, komu lęgną się w głowie takie chore pomysły. Stąd prosta droga do inwigilacji, w szczególności inwigilacji komunikacji elektronicznej: odwiedzanych stron WWW, wpisów na forach, mejli, SMS-ów, lokalizacji telefonów komórkowych i rozmów telefonicznych. Dotychczas taka inwigilacja też była możliwa – podsłuchy rozmów telefonicznych, monitorowanie komunikacji przez internet i komórki – ale tylko w indywidualnych przypadkach, za każdorazową zgodą sądu wydawaną na podstawie uzasadnionych podejrzeń, że dany obywatel jest przestępcą. Rząd amerykański zmienia jednak zasady gry, co umożliwiała zaawansowana technologia informatyczna. Dla polepszenia ochrony przed terroryzmem, inwigilowani będą wszyscy i stale – coś w rodzaju permanentnych badań przesiewowych z poglądów. Ci odsiani, co do których można sądzić na podstawie ich kontaktów, zachowania i wypowiedzi, że są zdolni do zamachu terrorystycznego, będą dogłębnie inwigilowani indywidualnie. Taka metoda działania niewątpliwie poprawia ochrony obywateli przez państwo i pozwala wyprzedzająco zapobiegać zamachom, chociaż nie gwarantuje sukcesu, co najlepiej pokazał zamach w Bostonie w tym roku. Jest jednak ważne „ale”. Ten sam program komputerowy, który na podstawie zebranych, prywatnych informacji z monitorowanej komunikacji elektronicznej wyławia ludzi o profilu „terrorysta” może wyławiać ludzi o profilu „opozycjonista”. O każdym można dowiedzieć się, z kim się komunikuje, jakie ma poglądy, co go boli, co chciałby zmienić, co jest dla niego ważne, a co jest mu obojętne itd. Innymi słowy, z bardzo dużym prawdopodobieństwem można przewidzieć, na kogo w najbliższych wyborach będzie głosować i dlaczego. Mając taką informację pozyskaną z naruszeniem prywatności obywateli, można ludźmi manipulować. Wiadomo, kogo sobie odpuścić, bo na pewno nie zmieni zdania przed wyborami, a na kogo wpływać. Wiadomo też, co komu obiecać, nawet jeśli nie ma się zamiaru po wyborach tego spełnić. Wszystko to nie na poziomie statystycznym w odniesieniu do pewnych grup społecznych typu nauczyciele, pielęgniarki, mundurowi lub rolnicy, tylko na poziomie indywidualnym. Dla konkretnego przysłowiowego Kowalskiego, wiedząc o nim wszystko z elektronicznej inwigilacji jego prywatnej korespondencji,

przygotowujemy koktajl działań, które mają go skłonić do głosowania na nas w najbliższych wyborach. Na forach, na których bywa (i tylko takich), pojawią się odpowiednie wpisy, dostanie odpowiednie mejle i SMS-y, zadzwoni do niego wysoko postawiona osoba z komitetu wyborczego i będzie go osobiście przekonywać używając wyjątkowo trafnych argumentów itp. Takie działania będą jednak dostępne tylko dla partii będącej u władzy, bo przecież żaden rząd nie da partiom opozycyjnym dostępu do prywatnych danych obywateli pochodzących z inwigilacji. Rząd będzie też wiedział o wszystkim, o czym mówią i piszą nie tylko sympatycy partii opozycyjnych, ale również ich funkcyjni działacze wszystkich szczebli. Afera Watergate z 1972 roku polegająca na nieudanej próbie zainstalowania podsłuchu w siedzibie sztabu wyborczego amerykańskiej Partii Demokratycznej w Waszyngtonie, która doprowadziła do ustąpienia z urzędu prezydenta Nixona, wygląda na niewinną zabawkę, przy tym, co obecnie się planuje. W dodatku bardzo trudno będzie udowodnić, że podjęte wobec Kowalskiego działania są wynikiem analizy jego elektronicznych danych prywatnych i profilowania. Żadnych danych mu przecież nie ukradziono. Nie włamano się na żadne jego konto. Każdy oskarżony o naruszenie prywatności Kowalskiego będzie twierdził, że nic takiego nie miało miejsca, a zindywidualizowane obietnice składane Kowalskiemu i użyte wobec niego argumenty wynikają jedynie z intuicji politycznej, programu partii i troski o zwykłych ludzi.

Znaleźliśmy się na progu pewnego nowego etapu społeczeństwa informacyjnego, w którym na nowo trzeba zdefiniować fundamenty. Straszny paradoks polega na tym, że walcząc z terrorystami, którzy za cel stawiają sobie zniszczenie zachodniej demokracji, zachodnie demokracje mogą zniszczyć same siebie. Konieczna jest ochrona zaufania społecznego, w szczególności zaufania obywateli do rządzących i to wszystkich obywateli, również tych stojących w opozycji do aktualnie rządzących. Zaufania, że ich wolność, w tym prywatność, nie zostanie naruszona. To zaufanie nie może być ślepe, tylko oparte na trójpodziale władzy i kontroli jednej władzy przez drugą.